

wieży w Siloam w Jerozolimie, które spowodowało śmierć osiemnastu osób. Jezus zna przesadną mentalność swych słuchaczy i wie, że błędnie interpretują tego rodzaju wydarzenia. Sądzą bowiem, że skoro tamci ludzie zginęli tak okrutnie, jest to znak, że Bóg ich ukarał za jakąś poważną winę, jakiej się dopuścili; to jakby powiedzieć: zasłużyli sobie na to. A fakt, że sami zostali zachowani od nieszczęścia, był równoznaczny z tym, że mogą mieć poczucie, że są „w porządku”. **Oni sobie na to zasłużyli; ja jestem w porządku. Jezus wyraźnie odrzuca tę wizję, ponieważ Bóg nie dopuszcza tragedii po to, aby ukarać za winy, i stwierdza, że te biedne ofiary nie były wcale gorsze niż inni ludzie. A raczej zachęca On do potraktowania tych bolesnych wydarzeń jako przestrogi dla wszystkich, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami; istotnie, mówi do tych, którzy Go pytali: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”.** Niestety, każdy z nas bardzo przypomina drzewo, które przez lata dawało liczne dowody swojej niepłodności. Ale na nasze szczęście Jezus jest podobny do tego rolnika, który z nieskończoną cierpliwością jeszcze raz uzyskuje odroczenie dla niepłodnego figowca: «Jeszcze na ten rok go pozostaw – mówi do gospodarza – (...) może wyda owoc» (w. 9). «Rok» Łaski: czas posługi Chrystusa, czas Kościoła przed Jego Chwalebnym powtórny przyjściem, czas naszego życia, naznaczony pewną liczbą Wielkich Postów, które zostają nam dane jako okazje do opamiętania się i zbawienia, czas Jubileuszowego Roku Miłosierdzia. Oto niezwykła cierpliwość Jezusa! Czy pomyśleliście o cierpliwości Boga? Czy pomyśleliście także o Jego niewzruszonej trosce o grzeszników, jakże powinni oni pobudzać nas do zniecierpliwienia wobec nas samych! Nigdy nie jest za późno, aby się nawrócić, nigdy! Aż do ostatniej chwili: cierpliwość Boga, który na nas czeka. Czy pamiętacie tę drobną historię z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, gdy modliła się za mężczyznę skazanego na śmierć, za przestępcę, który nie chciał przyjąć pocieszenia od Kościoła, odrzucał kapłana, nie chciał – tak właśnie chciał umrzeć. A ona modliła się w klasztorze. I gdy ten człowiek był tam, właśnie w chwili, gdy miał zostać stracony, zwraca się do kapłana, chwyta krzyż i go całuje. Oto cierpliwość Boga! I tak samo postępuje On także z nami, z nami wszystkimi! Ileż to razy – nie wiemy tego, dowiemy się o tym w Niebie – ileż to raz jesteśmy tam, tam... [bliscy upadku], a Pan nas zbawia; zbawia nas, dlatego że ma wielką cierpliwość do nas. I to jest Jego Miłosierdzie. Nigdy nie jest za późno, aby się nawrócić, ale to jest pilne, już jest czas! Zacznijmy dzisiaj. Niech Maryja Panna wspiera nas, abyśmy mogli otworzyć serce na Łaskę Boga, na Jego Miłosierdzie; i niech nam pomaga nigdy nie osądzać innych, ale pozwolić, by codzienne nieszczęścia pobudzały nas do zrobienia poważnego rachunku sumienia i do opamiętania się.

Rzym, 28.02.2016

## ○○○ MARYJA PŁACZE NA UKRAINIE ○○○



**5 stycznia 2005 roku Matka Boża w Niżankowicach po raz pierwszy zapłakała.** A działo się to w miejscu bardzo związanym z Fatimą (Ukraina, 13 km od Przemyśla), gdzie od kilku lat prowadzone są nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca, o które tak prosiła Maryja. Nie padły tam z Jej ust żadne słowa, były tylko łzy... Może uznała, że to, co miała powiedzieć swym

dzieciom, już powiedziała. Teraz przyszła płacząca... W październiku 1917 roku kilkadziesiąt tysięcy osób było świadkami cudu Słońca w Fatimie. Ten cud w Niżankowicach został powtórzony przynajmniej trzykrotnie. Maryja po raz kolejny dała znak swojej obecności... Jakby chciała powiedzieć, że Fatima wciąż jest aktualna, Jej orędzie ważne, że historia znów może zatoczyć koło, a wszystko mamy w swoich rękach... **W swej cudownej figurze Matka Boża wciąż stoi w małym kościółku zaraz za granicą z Polską i woła o nawrócenie, różaniec i post. Wciąż przypomina, że tylko w ten sposób możemy uratować Świat przed kolejną wojną, przed zagładą. A po ostatnich wydarzeniach widać wyraźnie, że jesteśmy od niej niemal o krok.**



Figurka, jakich wiele, długi czas stała przy bocznej ścianie kościoła na metalowym podwyższeniu. 5 stycznia 2005 roku Matka Boża w Niżankowicach po raz pierwszy zapłakała. Jako pierwszy zauważył to 17-letni kościelny, Włodzimierz Moroz. Maryja płakała od 5 stycznia do 13 lutego – czterdzieści dni. Łzy płynęły Jej obficie przez trzy dni i trzy noce, kiedy umierała siostra Łucja, wizjonerka z Fatimy, jak również kiedy odchodził do domu Ojca papież Jan Paweł II, oraz w rocznicę jego śmierci. Po pewnym czasie zauważono, że Matka Boża płakała przez osiemnaście miesięcy każdego trzynastego dnia miesiąca, w dzień objawień fatimskich. Ostatni raz Matka Boża w Niżankowicach płakała 9 września 2007 roku. Jak wspominają świadkowie tamtych dni, na początku nie mogli uwierzyć w autentyczność zjawiska, w to, że Matka Boża płacze w swej figurce. Kiedy jednak zrozumieli, że to dzieje się naprawdę, chwycili za różańce i zaczęli się modlić. Wiadomość o cudzie rozchodziła się po okolicy i do Niżankowic zaczęło przybywać coraz więcej pielgrzymów, również z Polski. Kiedy z oczu Maryi płynęły łzy, w czasie trwania tego cudu przybywali do kościoła na wspólną modlitwę katolicy, prawosławni i grekokatolicy. Pewnego dnia przyszedł także miejscowy grekokatolicki ksiądz wraz ze swoimi wiernymi, aby odprawić nabożeństwo przy Matce Bożej Płaczącej. Do Niżankowic ściągnęli też dziennikarze, którzy sfilmowali i sfotografowali łzy Maryi. Ksiądz Edward Loranc, ówczesny wicedziekan dekanatu samborskiego, któregoś dnia zebrał łzy z figury i oddał je do ekspertyzy w Polsce. **Przeprowadzone analizy wykazały, że są to łzy ludzkie.**